



Czy mieszkańcy powiatu iławskiego są eko? Wojciech Kaniuka pytał Magdalenę Rudnicką [WYWIAD]

data aktualizacji: 2022.12.28



Magdalena Rudnicka - edukatorka przyrodnicza i założycielka Stowarzyszenia Dzika Iława. W rozmowie z nią Wojciech Kaniuka pyta, dlaczego ekologia to nie to samo, co ochrona środowiska?; gdzie i jak zimują owady?; czy mieszkańcy powiatu iławskiego są eko? O tym i o wielu innych ważnych sprawach opowiada Magdalena Rudnicka, w rozmowie z Wojciechem Kaniuką.

Pani Magdo, skąd u Pani zamiłowanie do ekologii?

- Od dziecka byłam bardzo emocjonalnie związana z naturą. Uwielbiałam przebywać na świeżym powietrzu i przyglądać się zjawiskom, jakie zachodzą w przyrodzie.

Wtedy też pojawiła się moja miłość do roślin, którą później zgłębiałam na studiach ogrodniczych. Jeśli chodzi o moje obecne działania, związane z edukacją w Stowarzyszeniu, to bardzo duży wpływ miała współpraca z Ogrodem Botanicznym Uniwersytetu Warszawskiego w trakcie studiów. Tam jako wolontariuszka przez kilka lat wspomagałam organizację rodzinnych pikników edukacyjnych, gdzie prowadziłam zajęcia o owadach i rozwijałam zdolności pedagogiczne. To również dzięki osobom z OBUW zaczęłam swoją przygodę właśnie z owadami.

A pomysł na Stowarzyszenie Dzika Ława...

- Pomysł na Dziką Ławę pojawił się, kiedy mieszkałam jeszcze za granicą. Już wtedy wiedziałam, że po powrocie do Polski chcę zająć się edukacją, zwrócić uwagę mieszkańców Ławy na naszą lokalną przyrodę i podzielić się z nimi moją pasją. Pierwszy wpis na fanpage'u Dzikiej Ławy pojawił się zaledwie kilka dni od mojego powrotu. Ale wtedy jeszcze nie spodziewałam się, że sformalizuję to w postaci Stowarzyszenia.

Czy według Pani Ława i Powiat Ławski jest eko?

- Mieszkańcy Powiatu Ławskiego interesują się przyrodą. Myślę, że ze względu na tereny, jakimi się otaczamy, przyroda zawsze była dla nas bardzo istotna. Tylko teraz dochodzi do tego większa świadomość, że musimy o nią dbać, a czasami nawet walczyć. Kiedy wycinane jest jakieś drzewo czy prowadzona jest planowana rębnia w lesie, to budzi to emocje wśród mieszkańców, a to oznacza, że po prostu czujemy więź z naturą i potrzebę jej ochrony. W samej Ławie już kilka lat temu pojawiły się łąki kwietne.

Pierwsza z nich została zainicjowana właśnie przez organizację pozarządową. Później pojawiły się kolejne, a między nimi stanęły hotele dla owadów. To jedne z działań, które pokazują, że zabraliśmy kawałek przyrody pod różne inwestycje i własne wygodę i teraz musimy się zrekompensować. To, co w naszym powiecie natomiast ciągle kuleje, to między innymi gospodarka odpadami, to, że w dalszym ciągu nie potrafimy ich prawidłowo segregować i – co gorsza – ciągle pojawiają się one tam, gdzie nie powinny, na przykład w lasach. Mocno ubolewam również nad niedostateczną opieką nad drzewami, ale to problem sięgający w zasadzie całego kraju. Zabiegi pielęgnacyjne, o ile w ogóle są wykonywane, to często nieprawidłowo i tylko przyspieszają zamieranie drzewa.

Wiem, że przez kilka lat mieszkała Pani w Holandii. Co nas - Polaków w podejściu do dbania o klimat i środowisko różni od Holendrów?

- Holendrzy bardzo dbają o środowisko naturalne i czują się jego częścią. Widać to w zasadzie na każdym kroku. Łąki kwietne są naturalnym elementem założeń w miastach, przy autostradach nikogo nie dziwi widok pasących się owiec zamiast kosiarek. Praktycznie w każdym ogródku przydomowym zawieszony jest również karmnik dla ptaków i hotel dla owadów. W miejscowości, w której mieszkałam, znajduje się nieduże rozlewisko stanowiące siedlisko wielu cennych gatunków ptaków. Co weekend można było obserwować tam Holendrów zjeżdżających się z różnych okolic, zaopatrzonych w sprzęt optyczny, co świadczy o tym, jak ważny jest dla nich kontakt z dziką przyrodą. Ale to, co trzeba podkreślić bardzo mocno, to fakt, że w porównaniu do Polski, niderlandzka przyroda jest bardzo uboga. Holendrzy swoją agresywną gospodarką doprowadzili do bardzo mocnego

przekształcenia ekosystemów i wyniszczenia wielu istotnych siedlisk stanowiących ostoję dla roślin i zwierząt. W przeciągu niecałych 40 lat wyginęło u nich ponad 20% krajowych gatunków motyli. A teraz podejmowane są próby, żeby zatrzymać ten proces i częściowo odtworzyć niektóre siedliska. Jednak jest to bardzo kosztowne, czasochłonne i niekoniecznie przyniesie to założone efekty, bo niektóre zmiany zaszły po prostu za daleko. My jesteśmy w lepszej sytuacji niż Holendrzy, ponieważ stan zachowania niektórych ekosystemów jest u nas na znacznie lepszym poziomie. Pytanie tylko, czy jesteśmy w stanie wyciągnąć wnioski z błędów popełnionych przez zachodnich sąsiadów? Czy musimy popełnić własne, ze stratą dla przyrody, aby czegoś się nauczyć?

Stowarzyszenie Dzika Ława, co można dostrzec na jego profilu fejsbukowym, podejmuje wiele inicjatyw proekologicznych. Które z nich najbardziej zapadły Pani w pamięci i dlaczego?

- Stowarzyszenie działa dosyć krótko, w marcu miną dopiero dwa lata od powołania Dzikiej Ławy do życia, ale faktycznie trochę w tym czasie się wydarzyło. Dla mnie osobiście najważniejsze są spotkania z mieszkańcami i uczniami w terenie, kiedy razem możemy obcować z przyrodą i dzielić się wrażeniami. Cieszę się bardzo, kiedy po takim spotkaniu dostaję informację zwrotną, że ktoś w końcu otrzymał odpowiedź na nurtujące go pytanie, czy to, że w końcu nauczył się rozpoznawać rodzime drzewa, a bąk (*Tabanus bovinus*) wygląda zupełnie inaczej, niż się do tej pory nam wydawało. Również ja sama bardzo dużo uczę się na takich spotkaniach, szczególnie od dzieci. Mają one tak otwarte umysły, nieprzesiąknięte jeszcze schematami i definicjami, że ich sposób postrzegania przyrody i zachodzących w niej zjawisk potrafi czasami odebrać mowę z wrażenia.

Dużo pisze Pani o łąkach miejskich. W większych miastach zaczyna panować moda na ogrody i farmy miejskie, które są tworzone na dachach czy większych tarasach budynków. Co Pani sądzi o tego typu inicjatywach? Czy uważa Pani, że byłyby one możliwe do zrealizowania w miastach Powiatu Iławskiego?

- Każda inicjatywa, która prowadzi do budowania świadomości u mieszkańców i wprowadzania zieleni do miast, jest warta praktykowania. Jesteśmy coraz szczelniej otaczani martwą tkanką miejską - budynkami i ulicami, które przekształcają środowisko naturalne w powierzchnie biologicznie nieaktywne. Dlatego ogrody na dachach czy nawet ogrody wertykalne, na pionowych ścianach budynków, są bardzo ważnym rozwiązaniem w takiej zabudowie. Ogrody na dachach pomagają w retencjonowaniu deszczówki, zatrzymują na powierzchni liści zanieczyszczenia z powietrza oraz pomagają w obniżeniu temperatury otoczenia. Powierzchnie zielone latem nagrzewają się dużo wolniej niż beton i również wolniej oddają ciepło zimą. Takie zielone dachy mamy już obecnie w samej Iławie, między innymi na budynku Portu Śródlądowego Iława przy ulicy Chodkiewicza oraz niedawno powstałym pawilonie handlowym A Centrum przy ulicy Kard. Wyszyńskiego. Trzeba brać z nich przykład. Myślę, że warto byłoby również wprowadzić takie rozwiązania na przystankach autobusowych.

A co jest takiego magicznego w owadach?

- Owady są niesamowicie ciekawymi organizmami, a ponieważ jest to także najliczniejsza grupa zwierząt na Ziemi, w dalszym ciągu jesteśmy praktycznie na początku drogi do poznawania ich biologii i różnorodności. Podczas Powiatowej Akcji Sadzenia Drzew Miododajnych opowiadałam o owadach odpowiadających za zapylenie roślin nasiennych. Zapylenie to bardzo ważny proces z

punktu widzenia rozmnażania płciowego roślin oraz utrzymania stabilności wszystkich ekosystemów lądowych. Dzięki owadom zapylającym możemy cieszyć się bogactwem owoców i warzyw, jakie trafiają na nasze stoły, smakiem ulubionej kawy czy nawet czekoladowych słodczy produkowanych na bazie ziaren kakaowca. Ale owady to nie tylko zapylacze - owady filtrują i oczyszczają wodę z zanieczyszczeń, przetwarzają martwą materię organiczną tak, że pierwiastki ponownie mogą być włączane do obiegu. Stanowią również pokarm dla innych zwierząt czy broń biologiczną do walki ze szkodnikami roślin, którymi również są owady. Dzisiaj wiemy na przykład, że gąsienice niewielkiego motyla Barciaka większego (*Galleria mellonella*) potrafią trawić polietylen. To może być rewolucyjne odkrycie, które w przyszłości pomoże utylizować plastikowe odpady!

Mamy okres zimowy, który lubimy spędzać w domowym ciepłku. A jak to jest z dzikimi pszczołami i innymi owadami, gdzie one zimują?

- Kryjówki, w których spędzają zimę owady, są najróżniejsze. Część owadów wybiera piwnice i poddasza - tak robią niektóre nasze motyle, chociażby rusałka pawik (*Aglais io*). Inny motyl - latolistek cytrynek (*Gonepteryx rhamni*) zimuje między liśćmi w ściółce. Ściółka to również miejsce zimowania królowych trzmieli (*Bombus* sp.) - naszych socjalnych pszczół. Tu od razu powinna nasunąć się myśl, dlaczego nie powinniśmy palić opadłych liści jesienią! Ponadto trzmiele na zimowiska wybierają również norki po gryzoniach czy próchnowiska. Te owady, które wymieniłam, zimują w formie imaginalnej, czyli dorosłego owada. A wiele gatunków zimuje w postaci jaja, larwy czy nawet poczwarki, przyczepionej na przykład do ogrodzenia czy ściany budynku. No i jeszcze to, co zawsze podkreślam

- mamy w Polsce motyle, które podobnie jak część ptaków, na zimę wyruszają w podróż do ciepłych krajów!

Jakie postrzega Pani zagrożenia i wyzwania w zakresie ekologii? Pytam o różne wymiary: lokalny, regionalny, krajowy, a nawet globalny?

- Ekologia często używana jest zamiennie z ochroną środowiska, jednak znaczy coś zupełnie innego. Słowo ekologia wywodzi się z greki i oznacza tyle, co nauka o domu. Jest to więc dziedzina nauk biologicznych badająca zależności między organizmami żywymi a ich środowiskiem, czy też oddziaływania międzygatunkowe. Jednak i tutaj wiele wyzwań przed nami. Przekształcanie środowiska przyrodniczego, jakiego dokonuje człowiek, oddziałuje bezpośrednio na organizmy żywe. Zabieramy im siedliska, w których żerują, gniazdują, opiekują się potomstwem i nie zawsze dajemy coś w zamian. Populacje zaczynają się więc kurczyć i w końcu gatunek ginie - zaczyna brakować jednego z ogniw, a w przyrodzie żaden gatunek nie pojawił się bez przyczyny. I jeśli ginie, to z konsekwencją dla wszystkich. Cały czas ogromnym wyzwaniem jest zrozumienie przez człowieka, że każdy organizm, nawet ten natrętny komar, ma swoje zadanie do wykonania w przyrodzie. Tutaj jedną z ważnych ról odgrywają właśnie organizacje pozarządowe, które poprzez edukację mogą działać naprawdę wiele, zwłaszcza na szczeblu lokalnym.

Dziękuję za rozmowę.

Wojciech Kaniuka, wojciech.kaniuka@powiat-ilawski.pl.

Źródło:

<https://www.infolawa.pl/aktualnosci/item/69634-czy-mieszkanicy-powiatu-ilawskiego-sa-eko-wojciech-kaniuka-pytal-magdalene-rudnicka-wywiad>